

To już trzecia noc
gdy nie podszedł nikt
żeby kłaść już nawet sił brak
Zimne dłonie rozgrzeje
już tylko brzęk monet
choć masz dwadzieścia pięć lat
Żyły wyją z głodu
jak rury w starym domu
i już miałaś upaść gdy
przeszedł obok ukochany
do niedawna ten jedyny
nie poznając że to Ty

California
to Ty
California!

Jakby wczoraj tamten balet
przyjaciele to On wam dał spróbować pierwszy raz
Potem z górki, dziś z lustra straszy
spod szminki wydobyta
obca, nie Twoja twarz
Klęcząc wśród okruszków marzeń
zawołałaś:
To nie tak miało być!
poszła lampa
w tej ciemności nie wiedziałaś
czy to płynie krew czy łzy

California
to Ty
California...

Noc od dnia różni to, że nie widać sufitu
O uczucia już właściwie nie pytaj
Gdy przechodzisz przez szereg ciał bez imion
To nie przeszkadza, tego właściwie nie ma
Pozostał głód, już tylko głód...

Znowu przeszedł
Pękło w Tobie coś ostatni już raz
Potem wokół gęstniał tłum
On leżał cicho tak
I nie widział nikt
Co trzymałaś w dłoni
I nie widział nikt
Jak poszłaś w drugą stronę...

California
to Ty
California...

Mówił - nie bój, nie bój się nic
California!